

Eligiusz Szymanis

Stanisław Makowski (1931 -2008)

Wiek XIX : Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 1
(43), 209-217

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, Rok I (XLIII) 2008

KRONIKA TOWARZYSTWA LITERACKIEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA

**STANISŁAW MAKOWSKI
(1931-2008)**



Staszek odszedł. Profesor Stanisław Makowski, bo przecież tak trzeba o nim pisać w „Roczniku Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, odszedł 21 kwietnia 2008 roku. Powaga wspomnienia narzuca formę „profesor”, ale wciąż, podobnie jak wszyscy jego uczniowie, nie potrafię myśleć o Profesorze Makowskim inaczej niż „Staszek”. Bardzo szybko bowiem przechodził z nami na „ty”. W goście tym nie było jednak taniej fraternizacji, a zapowiedź podniesienia wymagań. Przejście na „ty” symbolicznie zrównywało w stosunku do wielkości literatury. Dla Staszka ktoś, dla kogo ważne było słowo, stawał się kolegą, niezależnie od wieku. Z równą powagą mówił o najbardziej znaczących badaczach i licealistach-olimpijczykach. Równie krytycznie oceniał teksty wszystkich autorów.

W Towarzystwie działał od 1955 roku. Był wiceprezesem (od 1972) i prezesem (od 1993) Oddziału Warszawskiego Towarzystwa, członkiem Zarządu Głównego (od 1972). Od 1977 wchodził w skład redakcji „Rocznika...”. W 1989 został redaktorem naczelnym. „Rocznik...” uznawał za jedno z najważniejszych przedsięwzięć współczesnej humanistyki. Trudno wyobrazić sobie Oddział Warszawski Towarzystwa czy zebrania Zarządu Głównego bez Profesora Makowskiego, bo w ogóle trudno wyobrazić sobie, że Profesora może nie być. Wciąż nie chcemy w to uwierzyć, bo właściwie Profesor niezmiennie pozostaje z nami. Jest w tym czego nas nauczył, bo przecież ogromna większość czytelników „Rocznika...” poznawała literaturę romantyzmu z jego podręczników¹. Jest w tym, co robimy, bo odwołujemy się do jego pomysłów i idei, ale też jest przede wszystkim w tym, czego nauczyć się nie byliśmy w stanie, bo nie potrafiliśmy przejąć jego skrajnego altruizmu i całkowitego oddania literaturze. Dla profesora nic innego nie było ważne. Wychowany na Żeromskim, zupełnie nie interesował się kwestiami materialnymi. Nikt częściej niż on nie powtarzał, „że wszystko przez Ducha i dla Ducha” i że „nie samym chlebem żyje człowiek”. Badanie literatury było jego pasją. Przez całe lata zebrania zakładu odbywały się w mieszkaniu Staszka. Potrafił zdystansować siebie i choć trochę nas wobec doraźnych problemów. Zarażał wiarą w prymat wyższych wartości. Nie pozwalał w najmniejszym stopniu zajmować się sobą. Nie przeszkadzały mu najbardziej spartańskie warunki. Teraz pewnie też irytowałby się, że należy pisać o „ważniejszych” sprawach. Kiedy miał już problemy ze zdrowiem i chory kręgosłup utrudniał mu chodzenie, na propozycję odwiezienia odpowiadał zawsze, że „preferuje duże samochody

¹ Z. Libera, S. Makowski, E. Sawrymowicz, *Romantyzm. Podręcznik literatury polskiej dla klasy II szkół średnich*, Warszawa 1978, wznowienia do 1988; S. Makowski, *Romantyzm. Podręcznik dla klasy drugiej szkoły średniej*, Warszawa 1989, wielokrotnie wznowiany.

z kierowcą” i... szedł do autobusu. Dobry tekst rekompensował mu wszystkie niedostatki rzeczywistości. Autentycznie go cieszył. Unieważniał wszystko inne. Wobec literatury nie liczyły się inne hierarchie. Życzliwie interesował się, kiedy komuś z nas udało się zbudować dom, kupić mieszkanie, ale było widać, że najmniej recenzja cieszyła go bardziej. Nigdy ani przez chwilę nie wątpił w sens wydawania naukowego periodyku, nie wątpił w sens humanistyki. Emanowała z niego zawsze najgłębsza wiara w wartość literatury. To, że był właśnie taki, po części nas także ratowało przed słabością i zwątpieniami w niełatwych czasach. Była w nim bowiem niezachwiana pewność i najgłębsze przeświadczenie, że w każdej sytuacji trzeba robić swoje. To „swoje” pojmował jako misję badania i propagowania literatury.

Miał wyraziste poglądy polityczne, wyrastające z głębokiego idealizmu, wiary w człowieka i w sens poszukiwania sprawiedliwości, ale nigdy nikomu tych poglądów nie narzucał. Nigdy poglądy te nie rzutowały na ocenę konkretnych ludzi. Jego najbliżsi uczniowie mogli skrajnie różnić się politycznie. Tak naprawdę nigdy o nikim nie powiedział źle. Miał niespotykaną umiejętność widzenia w każdym jego dobrych cech. Kiedy w ferworze sporów w obecności Staszka zaczynał kogoś krytykować, zawsze mówił: „ale wiesz, jego ostatni tekst był naprawdę dobry...” i to było najważniejsze. W najbardziej burzliwych czasach był spokojny i zdystansowany, bo wobec powagi nauki nic nie miało znaczenia. Uczył nas tego dystansu. Kiedy w jakimś gorącym okresie ktoś zbyt mocno wydawał się zafascynowany bieżącą polityką, pytał: „pamiętasz może, kto był ministrem skarbu Królestwa Polskiego w 1822 roku?”. Wobec braku odpowiedzi dodawał: „A widzisz!, ale kim był podrzędny wówczas nauczyciel z Kowna wiesz, i to pokazuje właściwe znaczenie polityki”. Mówił to zresztą znacznie ładniej. W pamięci pozostał jednak sens wypowiedzi. W pamięci naszej i wszystkich, z którymi o nim rozmawiamy, pozostał też Staszek po prostu jako Dobry Człowiek. Tak wspominają go również ci, którzy inaczej pojmowali literaturę i dokonywali innych wyborów politycznych. To przecież Staszek wyciągał nas z życiowych tarapatów. On zabierał do siebie i ostatnie pieniądze oddawał komuś, komu podczas młodzieńczych eskapad uciekł ostatni pociąg.

Urodził się w Kuliku w okolicach Chełma w rodzinie chłopskiej. Od dzieciństwa stykał się z różnymi tradycjami i kulturami. Wspominał z tego okresu zarówno obrazy kościółków, jak i cerkwi. Pamiętał śpiewy z synagog. Pamiętał też wydarzenia okupacji i najtrudniejsze doświadczenia, jakie na tych terenach były następstwem eksponowania różnic politycznych i narodowych. W świadomości Profesora wspomnienia te nie prowadziły jednak do rozliczeń czy pielęgnowania poczucia krzywdy. Skłaniały natomiast do poszukiwania tego, co łą-

czy. Najtrudniejsze doświadczenie poprzednich pokoleń mogły w jego przeświadczeniu integrować współczesnych w dążeniu do uniknięcia podobnych błędów.

Po ukończeniu w okresie okupacji szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości, a później Gimnazjum i Liceum im. Czarnieckiego w Chełmie, studiował polonistykę w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie (1950-1953) i na Uniwersytecie Warszawskim (1953-1955). Szkoła Pedagogiczna na całe życie uczuliła Profesora na sprawy dydaktyki i popularyzacji wiedzy, na zawsze złączyła z nauczycielami. Na trwałe związał się jednak z Uniwersytetem Warszawskim. Od 1956 kolejno jako asystent, adiunkt (od 1963), docent (od 1979) i profesor (od 1988) realizował i doskonalił na Wydziale Polonistyki wszystkie formy zajęć akademickich. Skupiał wokół siebie studentów i doktorantów, bo porywał emocjonalnym traktowaniem wykładanego przedmiotu. Zabierał uczestników swoich zajęć na redutę Ordon, Olszynkę Grochowską i do dworu Norwida w Głuchach. O „nocy listopadowej” opowiadał w Łazienkach. W latach 1975-1981 był zastępcą dyrektora Instytutu Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki UW. Prowadził lektorat języka polskiego w Slavisches Seminar na Uniwersytecie J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem (1969-1972) i wykłady na Uniwersytecie Łomonosowa w Moskwie (1979). Od 1974 do 1990 uczestniczył w pracach polsko-niemieckiej Bilateralnej Komisji Polonistycznej (1794-1990). W 1990 został członkiem Internationale Schelling-Gesellschaft. Współpracował z Instytutem Programów Szkolnych (od 1975) i Instytutem Kształcenia Nauczycieli (od 1979) Ministerstwa Nauki i Wychowania. W latach 1981-1990 był członkiem Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN, a od 1984 Rady Naukowej IBL PAN. Od 1982 pełnił funkcję sekretarza komitetu redakcyjnego *Dzieł* Adama Mickiewicza, wydawanych przez Towarzystwo i Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. Od 1977 wchodził w skład kolegium redakcyjnego „Polonistyki”, „Biuletynu Polonistycznego” (1985-91) i „Przeglądu Humanistycznego” (od 1987). W wydawnictwie „Czytelnik” redagował *Małą Bibliotekę Literatury Polskiej* (1986-1989). Od 1982 wielokrotnie kierował Zakładem Literatury Romantyzmu. Nie uchylał się więc od prac organizacyjnych. Nie odmawiał pomocy nikomu. Własne i nasze zaplątania w sprawy administracyjne traktował jednak trochę jak zdradę literatury. Do ostatnich dni uczestniczył natomiast w naukowych przedsięwzięciach Zakładu Literatury Romantyzmu. Niemal nie zauważyliśmy, kiedy powaliła go choroba, a jeszcze i wówczas brał udział w aktualnych pracach. Na dwa dni przed śmiercią przekazywał sugestie dotyczące realizowanych właśnie edycji.

Za wcześnie jeszcze na obiektywną ocenę warsztatu metodologicznego profesora Makowskiego. Niewątpliwym jednak jego wkładem w badania nad polskim romantyzmem było tworzenie emocjonalnej aury wokół przedmiotu

badania, traktowanego wszakże w postępowaniu badawczym z pełnym obiektywizmem. W miarę możliwości bezemocjonalnym stylem profesor Makowski opisywał to, co było dla niego źródłem najbardziej skrajnych uczuć. Odwoływał się przede wszystkim do tych nurtów badań, dla których najważniejszy był tekst. Pozostawał więc hermeneutą. Był przekonany, że tekst wchodzi w dialog z kolejnymi generacjami odbiorców. Akceptował więc nowe interpretacje, nawet jeśli prowadziły do wniosków innych niż te, które uznawał za słuszne. Nigdy swoim uczniom nie narzucał zdania. Metodologiczną poprawność interpretacji uznawał za ważniejszą od jej rezultatów. Autentycznie cieszył się z każdego nowego odczytania znanego utworu, z możliwości prowadzenia dialogu z przeszłością.

Pracę magisterską „*Historia literatury polskiej*” F. Bentkowskiego napisał pod kierunkiem profesora Zdzisława Libery (1955). Promotorem doktoratu (*Badania źródłowe nad warstwą epicką w „Beniowskim” Juliusza Słowackiego*) był profesor Eugeniusz Sawrymowicz (1963). Z profesorami tymi ściśle współpracował do końca ich działalności naukowej. Uważał ich za mistrzów. Habilitację na podstawie rozprawy *O Juliuszu Słowackim. Studia i interpretacje* uzyskał w 1978 roku. Debiutował w 1956 roku w „Zeszytach Naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie”². Od tamtej pory opublikował dziesiątki artykułów i rozpraw poświęconych literaturze romantyzmu i jej znaczeniu dla polskiej kultury w znaczących periodykach i książkach zbiorowych polskich i zagranicznych (m. in. w „Pamiętniku Literackim”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Roczniku Towarzystwa Literackiego ...”, „Polonistyce”, „Poezji”, „Ruchu Literackim”, „Zeitschrift für Slavistik”, „Slavia Orientalis”).

Literatura ważniejsza była dla niego niż rzeczywistość, dlatego tę ostatnią postrzegał poprzez literaturę. Jeździł po świecie śladami poetów. Na Krym dotarł nielegalnie w latach sześćdziesiątych, mając w restrykcyjnym Związku Radzieckim zgodę wyłącznie na pobyt we Lwowie. Ta konspiracyjna podróż, która mogła wówczas mogła wywołać groźne konsekwencje, dała początek książce *Świat „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza*³. Paradoksalnie była to jednak książka o tekście *Sonetów*, ale pojmowanym bardzo szeroko. Podobnie było z książką, opisującą alpejskie wojaże śladami Słowackiego⁴. Profesor w naturalny

² S. Makowski, *Bibliografia szkolnych wydań utworów Adama Mickiewicza w latach 1945-1954*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie” 1956 z. 1.

³ S. Makowski, *Świat „Sonetów krymskich” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1969.

⁴ S. Makowski, *W szwajcarskich górach. Alpejskie krajobrazy Słowackiego*, Warszawa 1976.

sposób osadzał bowiem tekst w rzeczywistości zewnętrznej. Słowo stanowiło dla niego jedność z desygnatem, dlatego dla zrozumienia tekstu musiał poznawać realia. Ustalenie, czym był Mickiewiczowski „świerzop”, pozostawało w jego ujęciu przedsięwzięciem hermeneutycznym⁵. Profesor Makowski chciał bowiem widzieć tekst zarówno w jego genologicznych uwarunkowaniach, jak i w poza-tekstowych odniesieniach. Te zaś osadzał również w kontekście socjologicznym. Uznając język za fakt społeczny, poszukiwał w utworach prawdy o relacjach międzyludzkich. Chciał więc znać i rozumieć motywacje autorów. Poszukiwał sensu ich filozoficznego przesłania. Precyzyjnie odtwarzał historiozoficzne systemy. Przyczynił się w znacznym stopniu do zrekonstruowania genezyjskiej myśli Juliusza Słowackiego. Dla pełnego zrozumienia romantycznych poetów musiał wszakże poznawać ich biografie. Patrzyć na świat ich oczami. Dotykać przedmiotów, którymi się posługiwali. Mogło się więc wydawać, że Stanisław Makowski pozostawał w kręgu tradycyjnego literaturoznawstwa, eksponującego biografistykę i weryfikację realiów. Nie było to jednak prawdą. Interesowały go wyłącznie teksty. Świat postrzegał jako materialne zaplecze literatury i uznawał za składnik utworów, które dopiero kształtem artystycznym nadawały rangę rzeczywistości. Wszystko wokół było więc dla niego tylko tworzywem jednego prawdziwego świata poezji.

Skoro tekstom nadawał taką rangę w naturalny sposób interesował się teorią edytorstwa⁶. Realizował znaczące przedsięwzięcia wydawnicze⁷. Ustalał fakty biograficzne⁸ i popularyzował wiedzę o życiu twórców⁹. Proponował oryginalne interpretacje utworów Juliusza Słowackiego ze szczególnym uwzględnieniem okresu genezyjskiego¹⁰. W perspektywie komparatystycznej zestawiał polską

⁵ Kwestii tej poświęcony był rozdział: „Bursztynowy świerzop” książki S. Makowskiego: *Tęcze i świerzopy*, ss. 219-225.

⁶ S. Makowski, *Edytor jako współtwórca tekstu*. „Pamiętnik Literacki” 1979 z. 3.

⁷ M. in.: *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego* (wspólnie z Z. Sudolskim), pod red. E. Sawrymowicza, Warszawa 1960; J. Słowacki, *Uspokojenie*, Warszawa 1970; J. Słowacki, *Poezje wybrane*, Warszawa 1972; J. Słowacki, *Poezje*, Warszawa 1982; J. Słowacki, *Poezje wybrane*, Warszawa 1986; J. Słowacki, *Anhelli*, Warszawa 1987; A. Mickiewicz, *Poezje wybrane*, Warszawa 1975; A. Mickiewicz, *Ballady i romanse*, Warszawa 1982.

⁸ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego* (współpraca z E. Sawrymowiczem i Z. Sudolskim), Wrocław 1960; *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego. Szkice i materiały*. Współautor: Z. Sudolski, Warszawa 1967.

⁹ *Juliusz Słowacki. Album* (współaut. Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz) Warszawa 1959; *Adam Mickiewicz. Album* (współaut. Z. Sudolski), pod red. Z. Libery, Warszawa 1963.

¹⁰ S. Makowski, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1987.

i ukraińską tradycję kulturową¹¹. Niemal w pełni utożsamiał się z własnymi tekstami. Nie miały one jednak świadczyć o nim. Nie miały budować jego „dorobku”. To profesor Makowski służył tekstom, które jak natchnione wiersze romantycznych poetów pisały się przez niego lub z jego inspiracji przez innych. Ważna była konieczność kontynuacji pojmowanego jak misja dzieła badawczego. Ważne było kreowanie wiary w głęboki sens humanistycznej wspólnoty.

W tworzeniu tej wspólnoty nigdy nie lekceważył popularyzacji, a nawet nie odróżniał jej od działalności ściśle naukowej. W precyzyjnych tekstach, adresowanych do nauczycieli i uczniów, przedstawiał rezultaty własnych badań. W realizowanej przez WSiP (wcześniej PZWS) *Bibliotece Analiz Literackich* przedstawiał rzetelne szkice monograficzne¹², a w *Bibliotece Polonistyki* poprzedzone syntetycznym studium kompendia materiałów dla nauczycieli¹³. W wydanym w „Czytelniku” „*Kordianie*” *Juliusza Słowackiego* wyznaczył model odczytywania tego dramatu¹⁴. Był autorem podręczników, które przez ponad dwadzieścia lat kształtowały obraz romantyzmu w szkołach średnich¹⁵. Od rozpoczęcia studiów na stałe związany z Warszawą, znał niemal każdy jej kamień. Prowadził więc i inspirował badania warszawianistyczne¹⁶, ale też pokazywał Warszawę wszystkim tym, którzy pragnęli poznawać jej historię. Tak naprawdę nie chciał robić niczego innego, niż pisać o literaturze i innych do rozumienia literatury prowadzić. Dlatego też uważał, że humanistyczną wiedzę trzeba propagować w każdy sposób. Spotykał się z nauczycielami. Jeździł do najmniejszych miejscowości. Brał udział w licznych audycjach radiowych i telewizyjnych. Ogromną wagę przywiązywał do precyzji wypowiedzi, dążąc w pracach redakcyjnych do osiągnięcia najdoskonalszych wersji. Powtarzał zawsze, że jeżeli tekst może się bez jakiegoś słowa obejść, to tego słowa być w nim nie powinno. Nie przypadkiem w poezji dwudziestego wieku preferował skondensowaną metaforę Juliana Przybosa¹⁷. Kiedy oddawaliśmy mu pierwsze artykuły do korekty,

¹¹ S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995.

¹² S. Makowski, „*Beniowski*” *Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1969; S. Makowski, „*Nie-Boska komedia*” *Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1971, 1975, 1991; S. Makowski, „*Baladyna*” *Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1981, 1987.

¹³ S. Makowski, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1980; S. Makowski, *Adam Mickiewicz* (współaut. E. Szymanis), Warszawa 1992.

¹⁴ S. Makowski, „*Kordian*” *Juliusza Słowackiego*, Warszawa 1973, 1976.

¹⁵ Por. przyp. 1.

¹⁶ *Romantycy i Warszawa*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1996.

¹⁷ *Juliana Przybosa najmniej słów. Analizy i interpretacje*, pod red. S. Makowskiego. Warszawa 1991.

zawsze chwalił dwudziestostronicowy tekst i mówił: „napisz to samo na sześciu stronach”. Zwykle okazywało się to możliwe. Z równą dokładnością poprawiał każde zdanie w redagowanych tekstach znanych profesorów i w studenckich pracach rocznych. Wiem, że i ten tekst też uznałby za „przegadany”.

Uporczywie inicjował przedsięwzięcia interpretacyjne, łączące różne pokolenia¹⁸. Organizował życie naukowe, bo współczesny dyskurs uznawał za naturalny sposób animacji tekstów literackich. W kolejnych konferencjach i tomach pokonferencyjnych umożliwiał spotkania badaczy skłaniających się ku różnorodnym postawom metodologicznym¹⁹. Inicjował nowatorskie przedsięwzięcia edytorskie, zestawiające opinie przedstawicieli różnych nauk i ludzi sztuki²⁰. Inspirował debiutantów i doświadczonych badaczy do nowych interpretacji utworów Cypriana Norwida²¹.

Kiedy zatem nieśmiało próbujemy ogarnąć jego dorobek i zrozumieć, co było najważniejszym przesłaniem Stanisława Makowskiego, na plan pierwszy wysuwa się spostrzeżenie, że ogrom jego prac da się sprowadzić do próby wprowadzenia rzeczywistości w obręb literackich marzeń. Próba ta była jednak możliwa wyłącznie przy założeniu, że literatura i jej poznawanie, powinny służyć poprawie świata i sprzyjać wzajemnemu zrozumieniu ludzi. Ta oczywista dla niego, a przecież nie do końca przyjmowana i akceptowana prawda, stanowiła zasadnicze przesłanie większości tekstów Profesora. Stanisław Makowski rozumiał bowiem, że narodowe koncepcje XIX wieku nie służyły izolacji, lecz budowie ogromnej płaszczyzny międzynarodowego porozumienia. Na tym polegała jego naukowa wielkość i wkład w rozwój historii literatury. Ideowe podłoże stosowanej metodologii prowadziło czasem do swoistego naukowego osamotnienia. Wydawało się podszyte elementami moralizatorskimi i niebezpiecznie kierujące w stronę eklektyzmu badawczego. Nawet w kręgu jego uczniów goniliśmy za nowymi koncepcjami metodologicznymi. Nie potrafiliśmy zaakceptować tego, co było dla Profesora najważniejsze. Stanisław Makowski wywodził zaś swoistość polskiego romantyzmu z wielokulturowości i dialogu idei. Najważniejszy był dla niego fakt, że nurt ten splótł tradycje salonowe z wartościami kultury

¹⁸ Tom *Juliusza Słowackiego rym błyskawicowy. Analizy i interpretacje* (pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1980) przedstawiał w znacznej części prace debiutujących wówczas badaczy.

¹⁹ Na przykład w jednym z ostatnich pokonferencyjnych tomów: *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004.

²⁰ *Potrącić strunę kamienną. Szkice o „Uspokojeniu” Juliusza Słowackiego*, pomysł i red. S. Makowskiego, Warszawa 1979.

²¹ *Cyprian Norwid – interpretacje. Materiały z sesji 21-22 kwietnia 1983*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1986; *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 1986.

ludowej, że łączył inspiracje ukraińskie, litewskie, białoruskie z tradycją polską, że wreszcie w mistycznym postrzeganiu rzeczywistości występowały w nim obok siebie idee zaczerpnięte z katolicyzmu, prawosławia, judaizmu i islamu. Nawet mesjanizm, który zdawał się eksponować rolę jednego narodu i był później wykorzystywany jako ideowe zaplecze ideologii zabarwionych nacjonalistycznie, odczytywał jako ideę otwartą. W jego interpretacji nowy naród miał być wspólnotą idei i wartości, a nie zbiorowością określoną tradycyjnymi wyznacznikami. Chrystus, który w Mickiewiczowskiej wersji mesjanizmu pojawiał się jako symbol nowej idei, mówił przecież: „pójdźcie do mnie wszyscy”. Profesor chciał więc widzieć w literaturze przede wszystkim czynnik integrujący ludzi. Zrobił ogromnie dużo dla zbliżenia Polaków, Ukraińców Litwinów, Białorusinów i Rosjan, ale także Niemców i Francuzów, bo rozumiał i przekazywał prostą prawdę, że jeżeli Święż bliska jest nam i komuś, kto opisuje ją po litewsku, to zamiast w nieskończoność sprzeczać się, kto ma do niej większe prawa, można uznać to za element jednoczący. Skoro w najważniejszych emocjach mamy element wspólny, to w jakiejś części jesteśmy tacy sami. Nad Niemnem i Ikwą odnajdował więc wartości łączące. Rozumiał, że w nieskończoność można wyprowadzać z historii zarzewia nowych konfliktów. Można też szukać w niej podstaw porozumienia. Stanisław Makowski głęboko wierzył, że ludzie piszący i rozumiejący poezję tworzą międzynarodową wspólnotę i potrafią właśnie w historii znajdować przesłanki łączące. Dlatego starał się organizować przedsięwzięcia integrujące narody. Jedną z ostatnich jego publikacji był wydany również po ukraińsku pokonferencyjny tom *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*. Do ostatnich chwil pracował nad wspólnym przedsięwzięciem badaczy polskich i ukraińskich – tomem „*Szkoła ukraińska*” w *romantyzmie polskim*²². W romantyzmie chciał bowiem widzieć ideę scalającą Europę po okresie konfliktów i podziałów.

W swoim precyzyjnym scjentyzmie profesor Stanisław Makowski pozostawał więc niepoprawnym idealistą. Niezmiennie próbował swoim idealizmem zarażać i chyba w jakiejś mierze mu się to udawało. Może właśnie dlatego został pochowany obok najbardziej zasłużonych Polaków, niedaleko bliskiego mu profesora Zdzisława Libery, na Wojskowym Cmentarzu Komunalnym na warszawskich Powązkach.

Eligiusz Szymanis

²² Zorganizowana przez profesora międzynarodowa konferencja na ten temat odbyła się na Uniwersytecie Warszawskim 9-10 XI 2007; pokonferencyjny tom jest w druku.